

Stu do zwolnienia, czyli pierwszy kryzys w czechowickiej kopalni

ZASYPANI TANIM WĘGLEM

Aż sto osób do końca roku ma zostać zwolnionych z Przedsiębiorstwa Górniczego Silesia w Czechowicach-Dziedzicach. W kopalni, która od pięciu lat jest w czeskich rękach, skarżą się na nierynkowe praktyki polskiego rządu i Kompanii Węglowej.

Właściciel czechowickiej kopalni planuje zwolnić stu pracowników, choć przez ostatnie lata zatrudniał na potęgę i dzisiaj załoga liczy 1,8 tysiąca osób. Zwolnienia mają dotyczyć zarówno osób pracujących pod ziemią, jak i na powierzchni. Małgorzata Bajer, szefowa Departamentu Komunikacji i PR w przedsiębiorstwie, nie informuje jeszcze o szczegółach.

18 sierpnia rozpoczęły się negocjacje czterech związków zawodowych z zarządem, które mają się zakończyć wypracowaniem porozumienia. Związkowcy chcą nakłonić zarząd do zmiany planów, ale to wydaje się niemożliwe. - *Dla mnie ten krok zarządu jest szokujący. Czekamy na materiały dotyczące kondycji firmy i uzasadnienie potrzeby zastosowania tak radykalnych kroków. Jesteśmy przeciwni zwolnieniom, ale na razie nie będzie żadnego protestu. Jedziemy na tym samym wózku, więc rozmawiamy. Dopiero gdy wyniki tych rozmów nie będą nas zadowalały, rozważymy inne rozwiązania* - mówi Dariusz Dudek, przewodniczący „Solidarności” w kopalni.

Na razie niejasna pozostaje nawet kwestia, jaką formę będą miały zwolnienia. Choć zarząd PG Silesia jest innego zdania, to związkowcy chcą, by zostały potraktowane jako zwolnienia grupowe, co dla pracowników będzie korzystniejsze.

WZOROWA FIRMA

W Silesii to pierwszy taki kryzys od momentu, gdy kopalnię pięć lat temu przejął czeski koncern EPH i dwa lata później rozpoczął wydobycie. W tym czasie zatrudniono w sumie półtora tysiąca osób, bo duża część starej załogi przeszła na emeryturę lub podjęła pracę w innych kopalniach. - *Mamy tu węgla na czterdzieści lat pracy i docelowo mieliśmy zatrudniać 2,3 tysiąca osób* - przypomina Dariusz Dudek. Dodaje, że po licznych inwestycjach nowych właścicieli kopalni, załoga pracuje z wykorzystaniem najnowocześniejszego sprzętu w Polsce. - *Jesteśmy stawiani za wzór firmy z dobrą organizacją pracy. Działaliśmy siedem dni w tygodniu i dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nasza wydajność to polska czołówka, bo wynosi aż 1,2 tysiąca ton węgla rocznie na głowę. Dla porównania, w kopalniach Kompanii Węglowej wydajność jest rzędu 200-800 ton. Widać więc różnicę w podejściu do biznesu i sposobie kierowania kopalnią* - przybliży szef „S”.

Przytoczenie przez związkowca nazwy węglowego giganta nie jest przypadkowe. Są ku temu dwa ważne powody - stary i ten najnowszy. Przypomnijmy, że Kompania Węglowa, która niegdyś była właścicielem Silesii, robiła niemal wszystko, by się jej pozbyć. Plano-

wała nawet jej zalenie. Ówczesny zarząd uznał, że nie jest w stanie podjąć się inwestycji, które wyprowadzą ją na prostą. Niemal z łaską zgodził się na to, by kupca na nią poszukała... sama załoga, na czele której stał Dariusz Dudek. W końcu związkowcy zapukali do drzwi szefów EPH, a ci dali się przekonać, że Silesia może się odrodzić i przynosić duże zyski.

Teraz słowa „Kompania Węglowa” w Czechowicach-Dziedzicach znowu są odmieniane przez wszystkie przypadki. I znowu tylko w złym kontekście. Nawet rzeczniczka Silesii nie ukrywa, kto jest winien ostatnim problemom zakładu. - *Wiadomo, kto tu dyktuje warunki na rynku. A w takich, jakie mamy dzisiaj, nie możemy konkurować. Rynek został zasypany tanim węglem i nie możemy udawać, że nas to nie dotyka. Gdy EPH kupował kopalnię, to cena węgla wynosiła 120 dolarów za tonę, a teraz jest o połowę niższa. Na dodatek Kompania walczy o przetrwanie, a jej działania wspiera rząd* - tłumaczy.

NÓŻ W PLECY

Szef zakładowej Solidarności wypowiada się o wiele mniej dyplomatycznie. - *Nasze problemy to skutek nieodpowiedzialnych działań państwowego molocha węglowego,*

który sam określa się największą firmą górniczą. A jak on działa? Koszt wydobycia tony węgla szacuje na trzysta złotych, a sprzedaje go nawet za sto złotych! I to pięć-sześć milionów ton. Mamy do czynienia z nieodpowiedzialną sprzedażą zapasów, zapewne dzięki publicznej pomocy. Inne podmioty, takie jak my, nie mogą z tym konkurować - irytuje się związkowiec. - Nasi odbiorcy teraz grymaszą. Węgiel Kompanii jest tak tani, że bardziej im się oplaca zrywać umowy na odbiór naszego nawet po zapłaceniu kar. Przez ostatnie lata wiodło nam się dobrze, a teraz w taki sposób wbija się nam nóż w plecy. I tak musieliśmy się zmagać z importem węgla z Rosji i spadającymi cenami na rynku europejskim.

Czechowiccy związkowcy zapowiadają walkę z - ich zdaniem - nierynkowymi praktykami. Na razie ją przegrywają, bowiem Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów nie dopatrzył się w działaniach Kompanii żadnych uchybień. - *Wytłumaczono nam, że KW nie kontroluje całości rynku, że ma problemy i musi sobie jakoś radzić. Nas to nie przekonuje. Poskarżyliśmy się więc Komisji Europejskiej, która ma rozpatrzyć tę sprawę również w kontekście weryfikacji pomocy udzielanej Kompanii* - informuje Dariusz Dudek.



Dariusz Dudek twierdzi, że czechowicka Silesia to ofiara nieodpowiedzialnych praktyk rządu i Kompanii Węglowej, skutkujących zasypaniem rynku węglem po zaniżonych cenach.

Szef „S” ostatnie działania rządu i KW nazywa eksperymentem robionym kosztem podatników i zdrowych podmiotów. - *To po prostu próba reanimacji trupa. Nie wierzę w sukces KW. Chyba że medialny... Tam nic się nie zmieni, ciągle będą układy i układziki. Przerabiałem to już i wiem, że skończy się tylko na wyciąganiu środków budżetowych* - mówi. - *Rząd powinien restrukturyzować całą branżę, a nie skupiać się wyłącznie na KW. Kiedyś państwo nie chciało pomóc Silesii, a gdy ona sama sobie poradziła, to chce ją dobić.*

Tekst i foto: **MARCIN KAŁUSKI**